

5 powodów, by NIE MIESZKAĆ razem przed ślubem!

Czy można razem mieszkać przed ślubem?

No dobrze, to tak ciągle podkreślamy jak to się trzeba przed ślubem dobrze poznać, jak to trzeba zobaczyć nie tylko zalety ale i wady drugiej osoby więc może by razem zamieszkać?

Przecież wtedy poznamy się najlepiej. Nie, oczywiście - nie będziemy współżyć, bo już doszliśmy do wniosku dlaczego czystość jest tak ważna. Ale tak poznać się jeszcze lepiej poprzez wspólnie zamieszkanie to chyba nie będzie niczym złym?

Moi kochani, cel wydaje się szlachetny ale... po kolei.

Po pierwsze: to nie bardzo nam się chce wierzyć, że nie będziecie współżyć. Dlaczego? Ano dlatego, że nie sposób uwierzyć, że na chłopaka nie działa jego dziewczyna. Jeśli chłopak jest zdrowy to nie ma możliwości, by go stała obecność ukochanej dziewczyny, jej zapach, dotyk, ciepło nie "ruszało". A jak nie "rusza" to powinien się przejść do lekarza, bo by to oznaczało, że nie czuje pociągu seksualnego do kobiet i jego organizm nie funkcjonuje prawidłowo. A jak jednak to na niego działa to ciągle siebie i ją naraża na grzech. Być może w dziewczynie, szczególnie początkowo nic się nie dzieje, ale w chłopaku na pewno. A jeśli on tak to czuje to po co narażać go na takie udręki? On się może nawet do tego nie przyzna, bo mu duma nie pozwoli wyznać, że nie panuje całkowicie nad swoim organizmem, jednak tak jest. Mieszkając razem zatem ciągle narażacie się na pokusę i to jest tutaj złem - choćbyście faktycznie wytrwali nie współżywając. Celowo piszemy tutaj "nie współżywając" a nie "w czystości", bo przecież czystość to nie tylko niewspółżycie. A z pewnością zdarzą się upadki. One naturalnie u par nie mieszkających ze sobą też się zdarzą, ale tutaj będą częstsze i bardziej frustrujące - bo jak obiecać poprawę, jak pracować nad tym, żeby się nie zdarzały kiedy sytuacja pokusy trwa ciągle. No, nawet święty miałby poważne problemy.



[Współmałżonek nie chodzi do kościoła? łamie przysięgę!](#)

Po drugie: poprzez ciągłe powstrzymywanie się od współżycia, poprzez ciągłe stwarzanie sytuacji kiedy podniecenie narasta i nie jest rozładowywane tylko wygaszane można nabawić się poważnej nerwicy na tym tel. Bo wyobraźmy sobie sytuację kiedy chłopak z dziewczyną np. widzą się w piżamach, nie daj Boże śpią w jednym łóżku (takie sytuacje też się zdarzają), całują się na dobranoc i... nic. I tak przez miesiące, nieraz lata. Tak jak mówiliśmy - dziewczynie to może nawet początkowo nic nie będzie, bo dla niej ważniejsza jest uczuciowość i ona się chce do "swojego misia" po prostu przytulić i o nic jej nie chodzi. No i się przytula a w chłopaku się gotuje. Ale nie współżyją przecież, prawda? No to trzeba coś z tym podnieceniem zrobić. Nieraz jest to "tylko" wyzycie się w grze komputerowej (z narażeniem na pretensje ze strony dziewczyny, że woli siedzieć przed komputerem tracąc czas na jakąś głupią grę zamiast z nią pogadać; tymczasem on nie przyzna się, że jest to jego metoda na wygaszenie emocji lub nawet nie zdaje sobie z tego sprawy) ale bywa, że kończy się to nawet masturbacją. Jeśli chłopak wie, że jego dziewczyna za drzwiami łazienki bierze prysznic to naprawdę niewiele potrzeba, żeby jego wyobraźnia zaczęła działać. Jeśli ona się przy nim przebiera (a przecież nieraz tak jest jeśli mają do

dyspozycji tylko jeden pokój) to naprawdę nie jest mu łatwo. I nie chodzi o to, że mężczyzna nie potrafi się powstrzymać, że zachowuje się jak zwierzątko. Po prostu to są najzwyczajniejsze reakcje organizmu a on się właśnie cały czas powstrzymuje. Żeby była jasność: po ślubie też nie zawsze można współżyć. Też czasem trzeba się powstrzymać. Ale inne jest nastawienie jeśli okres wstrzemięźliwości trwa kilka czy kilkanaście dni a potem można "legalnie" bez wyrzutów sumienia współżyć z własną żoną a inaczej gdy perspektywa ślubu jest np. za dwa lata, prawda? Piszemy cały czas o mężczyźnie ale naturalnie dotyczy to także kobiety, choć z uwagi na jej odmienną naturę - w mniejszym stopniu.

No i teraz jeśli para postanawia, że jednak nie współżyją to będą seks kojarzyli jako coś od czego za wszelką cenę (cenę grzechu) trzeba się powstrzymać. Zakoduje im się, że współżyć nie wolno, to coś złego, podniecenie należy zaraz stłumić. To wszystko zaś może przyczynić się do naprawdę poważnych problemów w małżeństwie. Moi Drodzy, może nie uwierzycie, ale jest sporo małżeństw które przychodzą do poradni, bo nie mogą współżyć. Okazuje się, że małżonkowie (częściej kobieta ale mężczyzna nieraz też) ciągle czują jakieś dziwne wyrzuty sumienia przy podnieceniu, ciężko im osiągnąć orgazm, współżycie na które tak czekali nie cieszy. W dużej mierze są to małżeństwa, które mieszkały razem przed ślubem - abstrahując od tego czy współżyły czy nie. Bo oni cały czas mają w głowie schemat zachowań przed ślubem i tamtą świadomość, że seks jest grzechem.

Po trzecie: ludzie, którzy razem mieszkają nie mają na czole wymalowane, że nie współżyją i postronni odbierają to jednoznacznie - że to konkubinat. Nie wiesz co myślą Wasi sąsiedzi, nie wiesz też co myślą i mówią sąsiedzi Twoich rodziców. Pomyśleliście o tym? Bo na "złą sławę" narażacie nie tylko siebie ale i Waszych rodziców. Którzy często przecież wcale Waszego wspólnego mieszkania nie popierają. Dajecie też zły przykład Waszemu rodzeństwu. No i wprowadzacie w błąd osoby w kościele do którego chodzicie. Jeśli ktoś wie, że mieszkacie razem a Wy przystępujecie do sakramentów (bo nawet nie współżyjecie) to ludzie są skonsternowani i co niektórzy mogą myśleć, że to jest ok. Że bez ślubu można do Komunii św. przystępować. I to też trzeba wziąć pod uwagę, bo jest to grzech zgorszenia i podpada po kategorię tzw. "grzechów cudzych".

Po czwarte: mieszkając razem tracicie coś bardzo ważnego - ową "pierwszość", tajemniczość, radość wspólnego odkrywania pewnych spraw dopiero po ślubie. Nie będziemy się powtarzać bo pisaliśmy o tym w rozdziale o czystości. Chodzi o to, by pewne rzeczy zostawić na czas po zawarciu małżeństwa. Są to te kwestie bez których poznanie się jest możliwe a których odkrywanie po ślubie daje autentyczną radość a noc poślubna czyni niezwykłą.

Po piąte: mieszkając razem para zaczyna po pewnym czasie zachowywać się jak "stare, dobre małżeństwo" - w takim negatywnym znaczeniu. Nie ma randek, nie ma czekania na spotkanie, kwiaty też są rzadziej. Dużo mniej chodzi się do kina, na spacer, no bo nie są to już okazje do spotkań skoro jesteście ze sobą na co dzień. I co się dzieje? Tak naprawdę mniej ze sobą rozmawiamy, szczególnie na ważne i głębokie tematy. Zaczynają się codzienne obowiązki, zaczynamy też tak trochę "przyzwyczajając się" do swojej obecności. Po pracy każde zajmuje się swoimi sprawami i często siedzimy osobno każde w swoim kącie. Niektórzy to zamieszkanie razem odbierają wtedy jako zmianę na gorsze. No bo on czy ona się nie stara! Kiedyś dzwonił, przychodził, zabiegał a teraz siedzi przed komputerem. Kiedyś ona

czekała, zawsze pięknie wyglądała a teraz ma pretensje o zalaną wodą podłogę w łazience. I znów trzeba podkreślić, że to normalne problemy i "rozczarowania", na które narażeni są wszyscy nowożeńcy i z którymi muszą się uporać ale tutaj nie ma małżeństwa i ludzie nieświadomi co się dzieje mogą dojść do wniosku, że tej drugiej stronie już spowszedniała.

Chłopak i dziewczyna przed zaręczynami to jest pewien etap związku i nie ma powinno się go omijać poprzez udawanie małżeństwa. Poza tym takie mieszkanie razem to trochę pójsście na łatwiznę: bo chłopak nie musi dziewczyny do domu odprowadzić, bo nie musi do niej jeździć... A przecież takie powroty, spotkania i randki są bardzo romantyczne i dają tę nutkę tajemniczości, tęsknoty... Dziwi nas nawet, że chłopakowi nie chce się wykazać rycerskością wobec swojej dziewczyny.

To tak moi Drodzy w skrócie, bo argumenty z pewnością można mnożyć.

Na koniec kwestia trochę powiązana z tematem ale w nieco innym kontekście. Bo nawet jeśli nie mieszkamy razem to czasami mogą zdarzyć się takie sytuacje, że razem nocujemy. Np. byliśmy z dziewczyną czy chłopakiem u kogoś na weselu, które było w innym mieście i po weselu jest zapewniony nocleg. Czasem jest tak, że jeśli jest to rodzina jest możliwość spania osobno lub w większej sali, ale czasem jest to jeden pokój. No trudno robić tu jakiś zarzut gospodarzom. Albo jest tak, że jesteście z innych miejscowości i chłopak przyjeżdża do Ciebie na weekend. Mieszkanie jest małe i nocuje w Twoim pokoju. Albo taka sytuacja zaistnieje na jakimś wyjeździe - jednym słowem zdarza się. Nie chcemy tu pisać oczywiście o tym, by nie współżyć, bo to jest chyba samo przez siebie zrozumiałe. Zresztą po weselu czy całodzienniej wędrowce po górach to jest to chyba ostatnia rzecz, na która człowiek ma ochotę; nie wyobrażamy sobie też współżycia pod dachem rodziców chłopaka czy dziewczyny. Ale pytacie często czy w takim wypadku można spać w jednym łóżku. No to my pytamy: po co?

Przede wszystkim się nie wyśpicie. Po drugie nie ma sensu spać razem a potem zastanawiać się czy przypadkiem to dotknięcie to nie był zbyt śmiały gest, czy przekroczyliśmy granice czy nie, czy iść od spowiedzi czy nie. Poza tym jeśli chłopak jest dżentelmenem to - jeśli jest tylko jedno łóżko - odstąpi je dziewczynie a sam prześpi się na karimacie, materacu, kocu, w śpiworze. No, każdy szanujący się mężczyzna tak postąpi. A zatem nie trzeba spać w jednym łóżku ani nawet nie trzeba. Zostawcie sobie te chwile na "po ślubie".

Moi Drodzy! Ten czas chodzenia ze sobą jest niezapomniany i nie ma co przeskakiwać etapów związku, bo on nie będzie mógł się właściwie rozwijać. To tak jak z uczeniem się czegoś. Nie możesz przejść dalej jak nie przyswoisz wcześniejszego materiału, bo będą braki. Z uczeniem się miłości jest tak samo. Wszystko ma swoje miejsce i swój czas. Na mieszkanie razem będzie czas po ślubie. I gwarantujemy Wam, że przez brak wcześniejszego wspólnego mieszkania nic nie straciecie a zyskacie. Znać się będziecie równie dobrze a nie narazicie siebie nawzajem na wiele niebezpiecznych dla Waszej czystości i rozwoju związku sytuacji. Nie udawajcie małżeństwa jeśli nim nie jesteście. Dziewczyny, pozwólcie się troszczyć o Was swoim chłopakom i dajcie im się wykazać jako dżentelmenom. Chłopcy, pokażcie, że potraficie zadbać o dziewczynę i że ją szanujecie poprzez nie narażanie siebie i jej na złą opinię otoczenia. Bądźcie tym kim jesteście: dziewczyną i chłopakiem. Życzymy Wam radości z odkrywania tego co jest między Wami **TERAZ. *Kasia i Tomek adonai.pl***